DZIENNIK
Mód Paryskich.

LWÓW 16 GRUDNIA 1841. Ner. 24. ROK DRUGI.

Wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca, do każdego numeru dołączone są dwie ryciny. Prenumerata wynosi we Lwowie półrocznie 5 złr. 15 kr., rocznie 10 złr.; bez rycin półrocznie 2 złr. 30 kr., rocznie 5 złr. Dla tych którzy pocztą ten dziennik odbierają dolicza się do powyższych cen za przesyłkę pocztową od jednego exemplarza półrocznie 48 kr., rocznie 1 złr 36 kr. śrebr. Prenumerować można w kantorze Tomasza Kulczyckiego pod liczbą 301 w mieście, tudzież w krajowych i zagranicznych urzędach pocztowych.

MODY.

Stroje damskie Zawitała pora płaszczyków i futer, i o nich głównie napomkniem. Płaszcze noszą z lewantyny i kaszmiru szkockiego, ozdobione axamitem cynamonowego koloru, lub też sznurkami. Wielce eleganckie są też płaszczyki z granatowego axamitu, podszyte białym atłasem i wyszywane sznureczkami. Inne znowu ciemne atłasowe, watowane, podszyte niebieską kitajką z axamitnym kapiszonem, tudzież z lamówkami u otworów na rękawy; wreszcie płaszczyki atłasowe podszyte pluszem i t. p.

W sukniach daje się postrzegać ta zmiana, ze rękawy niesą obcisle; staniki obcisłe utrzymują się osobliwiej w sukniach z materij męsistszych. Spodnice które były dość długie, pokazują się jeszcze dłuższe, a u sukień, które się biorą pod płaszczyki, niewidać żadnych garnirowań.

Forma kapelusów zostaje ta sama, tylko kanie bywają nieco dłuższe. Rozumie się samo przez się że axamit używany dziś powszechnie a to ciemniejszego koloru w odwidzinach i przechadzkach, jaśniejszego w zabawach.

Ryciny dzisiejsze przedstawiają burnusy axamitem obłożone, jeden z nich jest z kapiszonem; tudzież suknię ze stanikiem mało otwartym.

Stroje męskie. Paltopłaszcz należy dziś do najmodniejszych strojów. Różni się od zwyczajnych paletotów, tem; że te jakkolwiek bywają szerokie opadają gładko, gdy tymczasem paltopłaszcz od ramion aż do samego dołu spada w rozmaitych draperiach. Jestto bardzo piękny strój i staje się codzień powszechniejszym. Dzieci noszą paletoty szerokię z peleryną która ma formę z przodu czworograniastą, i fałdowanemi rękawy.

Czamarek przez niejaki czas zupełnie nienoszono, w tym czasie odzyskały ony znowu swoją wziętość. Najwięcej bywają noszone tą formą jak je dzisiejsza rycina przedstawia.

Druga rycina przedstawia frak od przechadzki o dwoch rzędach guzików, powierzchu fraka paletot na dwie strony, u którego kołnierz i klapy axamitem wyłożone.

POEZIE BOHDANA ZALESKIEGO

wydane przez Edwarda Raczyńskiego. Poznań 1841. stronic 272.

przedaja się w xięgarni Jana Milikowskiego po 1 złr. 30 kr. m. k.

Nową, wyborną xiążkę otrzymuje oto publiczność staraniem ziomka, który darów losu tak wzorowo używać umie. Życzę jej z serca jak najrychlejszego rozejścia, bo mieści w sobie to, co wartość życia podnieść, zabawy nasze upięknić i myśl ku szlachetniejszym celom skierować może. Ani jej zachwalenia potrzeba; imię Zaleskiego tak jest znane, tak poszukiwane jego płody, że żal powszechny dla czego tak długo ociągał się z ich wydaniem * nabierał poniekąd słuszności. Przecież to pewna że w autorstwie lepsze jest wytrwanie niż pospiech.

*) W przeszłorocznym dzienniku mód napomknięto było o bliskiem ich wyjściu i załączono kilka prób, z których jedna nachodzi się w tym tomie.

Rzucanie się lekkomyślne marnuje siły, kto je ma ku powszechnemu uzytkowi, kupi je w sobie i oględnie niemi kieruje. Kiedy więc tyle rozważny autor wydał raz swoje poezie, niechajże będą w ręku każdego. Same uwiadomienie o nich byłoby ku temu dostateczne, i na tembym poprzestał. Ale mię pyta moja sąsiadka, której myśl radbym uprzedzać, czem się to dzieje, że chociaż jakichciś podań uczyć się musi, bo wcale nie jest ukrainką, i do objaśnień często zaglądać, przecież niewymownie w tych poeziach lubuje, i zajmują ją nierównie więcej niż te które opisują jej wdzięki, a zdolną i bardzo miluchną ręką były kryślone; i znowu dla czego niektóre z tych poezij więcej, inne mniej do niej przemawiają. Jej kuzynek upatruje tego przyczynę w ukraińskim żywiole, i jako pisarz, mocno nadtem ubolewa, że mu niebo na stepie rodzić się niedozwoliło. Robię więc kilka uwag które mię i z tak miłego długu wywiążą i poczciwego górala od zkozaczenia wstrzymają.

Zbiór niniejszy rozpoczyna duma: Sendrzewo-wieszcze. Poezia rodowa jawi się autorowi w postaci drzewa, które z soków ziemi liść i kwiat w słońce rozwinąwszy, zwiesza je ku ziemi, wonią i szumem jakby wieści z nieba zwiastując.

Kto po tem drzewie puści w górę ducha,
Utraci pamięć żywota, zwiatrzeje,
Kto woń zaczuje, albo w szum się wsłucha,
Wyśni sam w sobie stu pokoleń dzieje.

Prawdziwie piękny i bogaty w zastosowania obraz. Nieujmuje bynajmniej jego piękności to, że się nie opiera ani na ustnem ani pisanem podaniu. Podania sąto myśli lub wieści, które w braku lepszych, prawdziwszych, do mniej lub więcej ludzi przylgnęły. Jak z myśli człowieka odrzucają się złe i niestosowne, tak samo z podań jedne wprost ginąć muszą, skoro są nieodpowiedne wiekowi, drugie o tyle, o ile się rozumnie zastosować niedadzą. U nas niektórzy dziwne mają wyobrażenie o podaniach, jakkolwiek jest rzeczą oczywistą że trudniej wynaleźć myśl piękną któraby do wielu przylgnęła, niż gotową zastosować. Możeto skromność, a prędzej uprzedzenie ku dawnym czasom, które sobie autor nieco idealnie wystawia, że tę myśl przez siebie wynalezioną upatruje w pomniku z którym się w żaden sposób niewiąże. *)

Po takim wstępie następuje reszta poezij. Możnaby je podzielić na dwa główne rodzaje. Pierwszy z nich, przedmiotem swoim wielce ważny stanowią dumy dziejowe. Sięga tu autor jak najodleglejszych czasów. Tworzenie się kozaczyzny, pogrzeb Lanckorońskiego Przecława, jednego z pierwszych hetmanów, spiew niemowlęciu hospodara Iwoni, które ma kiedyś hetmanić, pare wojennych wypraw Konaszewicza i dumka Kosińskiego stanowią głównie ten rodzaj. Dodać tu można kilka obrazów ogólnych jak Zozulicz, Goniec i t. p. Wszystkoto nakryślone jest plastycznie, niekiedy z wyrazistością przedziwną, jak np. Czajki i Luli niemowlęciu. Drugi rodzaj stanowią rojenia czyli fantazie. Tu autor albo podsłuchuje osoby które wskróż przejrzeć i w krótkich rysach zcharakteryzować umie, albo występuje sam przed oczyma czytelnika, a wtedy jest nieporównanym, zachwycającym marzycielem. Rodzaju tego sam on jest wynalazcą i mistrzem. Co za wyborny jest np. ten dziadek przy kominie, coto potrząsając głową mówi:

Albo co? zima! żeby tylko tyle,
Pójdzie z powodzią jak słońce przygrzeje,
I znowu będzie zielono i mile;
Aleć są insze chłody i zawieje
Które na koniec bóg chowa:
Mgła niby z wewnątrz, mroźna, niespokojna,
Czasy nijakie, ni pokój, ni wojna,
A żrą jak widma morowa.

Najpiękniejszy z tego rodzaju dum jest Kalinowy most pełen rzewnej naiwności i prawdy. Tu należą: Rojenia przy krosienkach, Ktoś czy ktosia, Panna młoda, Tędy leciał ptaszek, U nas inaczej i t. d. Dodajmy do tego kilka kawałków egotycznych jak: Okolica alpejska, Nigdyż, Do gęśli, oraz kilka przełożonych pieśni ludu jakoto: Wyjazd bez powrotu, Dwojaki koniec, Ladaco, a oto wszystko czem nas autor w tym tomie obdarza.

Nic trafniejszego nadto niedawno odświeżone przyrównanie, że poezia jest zdrojem w którem się i niebo i wodne ziele od-

*) W słowach z tego pomnika na str. 229 przytoczonych wypuszczone jest przyrównanie do słowika, a myśl jest ta, że Bojan tak bujał myślami, jak:

słowik w zwinnych skokach
Po drzewie, ziemią wilk, orzeł w obłokach.

O drzewie któreby się albo sen zwało, albo miało być symbolem poezii nie ma tam nic, bo dawne wieki inaczej troche niż my na świat poglądały.

bija. Tak jest, w niejto człowieczeństwo i orzeźwienie i oczyszczenie ducha nachodzi. A stosując to do poezij Zaleskiego, jestto zdrój ukrainny, w którym narodowe przedmioty odbijają się tak, jak je najbliższa miejscowość zbarwiła. Przeniesiony w tysiące innych miejsc, odbijałby te same przedmioty w coraz innej acz nie mniej pięknej powłoce, stosownie do wiecznie rozmaitej przyrody, a zawsze czysty słońca promień byłby głównem ich upięknienia źródłem. Jeśli więc przejdziem od poezij do poety, tedy przedmioty które pod pióro bierze, będą niejako dnem dotykalnem zdroja, a promieniami słońca myśli autora. A ztąd wypływa ta niedość poznana a jednak niezbita prawda, że jak jedynym wzorem w poezii będzie po wszystkie czasy rzeczywistość, tak z drugiej strony głównym warunkiem tworzenia i piękności w poezii jest nie wiara w gusła jakiegokolwiek rodzaju, ani jakieś przeczucie, ale rozjaśnione pojęcie, czyli rozum.

Jeśli w tych oto poeziach, znajdujesz pani, że jedne mniej lgną do duszy niż drugie, racz zastosować do nich to com powiedział, a przekonasz się o tej prawdzie. W dumach historycznych np. sięgających w czasy dawniejsze widać słabsze zarysy, niesą one podniesione do takiej rzeczywissości jak te które są z czasów poźniejszych, bo te są już więcej rozjaśnione W dumkach znow niehistorycznych słabszość ta objawia się tam, gdzie budowano nie na rozjaśnionem pojęciu, a przeto został jakikolwiek ślad mistyczności.

A propos mówi mi moja sąsiadka, (bo mimo szczerego zamiłowania polszczyzny, wyrazy jej Bony, jak stare grzeszki, często jej na usta wybiegają) musisz mi pan dostać Bojana, tożto będę miała przyjemność. Coto musi być za poeta! O muszę, muszę go czytać choćbym się miała uczyć po tatarsku.

I nastroszyła swoje brwi długie gdym jej w tej chwili wskazał na pierwszy tom N o w e g o p a r n a s u.

— Co co co? Przecieżto autor Budrysów!

— Czytaj go pani a pewno nie popsuje i najpiękniejszej illuzii.

— Umiem go na pamięć, ale w nim niema nic o Ukrainie.

I znów stanęła zdziwiona gdym ją upewnił, że i w Bojanie nieznalazłaby i słówka o Ukrainie *)

— Ależ w objaśnieniach powiedziano wyraźnie, nawet jest kilka słów jakichś... Miałożbyto być imię mityczne?

— Tak jest, w tych przynajmniej poeziach całkiem mityczne, jeśli ten wyraz weźmiem w znaczeniu nieco odmiennem, i nazwiem tak podanie, wiarą, nie przeświadczeniem podjęte.

Przecież nie zrobisz nam pan tej krzywdy, ozwał się teraz dobitnie kuzynek, i niezechcesz zaprzeczyć że mamy Bojana.

— Nie zaprzeczam bynajmniej! Tak, mamy, mamy nawet więcej, bo mamy piewcę, który duszą niezawisłą czuje całą świętość swego powołania, a takim jest właśnie nasz Bohdan. I jakby na pojednanie odczytaliśmy we troje następującą dumkę:

KTOŚ CZY KTOSIA.

Śród cudzych, nudnych i krajów i ludzi
Jest ktoś czy ktosia swoja co nie nudzi,
W pracy bez płacy, na słocie, na zimnie
Mój ktoś czy ktosia niewidomo przy mnie
Ciągnie w pustkowie by płakać i śnić,
Wedle postawu barwy snuje nić.

Sam, żywej duszy tu, a jakoś tłumnie:
Drzwi nie zamykam tyle gości u mnie,
To z gwarnych stanic, to z cichego sioła
Drużyna luba, ochocza, wesoła
Wita, a szepce wciąż ktosia czy ktoś:
Bądźże bądź grzeczny, siadać gości proś.

Hoho! nasz piewca taki i owaki,
(Sokoły moje hukają wojaki)
Chwała praojców w starej swej ozdobie
Wieje od mogił!.. Ej co nam po tobie?
Milisz się, kwilisz, zakała a wstyd!
Dmuchnijno żarem na hart naszych dzid!

Co co co? Insza szczebioce czeczotka,
Oj, czarodziejka wysmukła i wiotka,
Źrenice świecą jasne, czarne, duże,
Darmo się słaniam i powieki mrużę;
Co co co? grozi, podobno mię znasz?
Tyś Rusałkowy, nasz, o tylko nasz!

I czarne, duże, jasne świecą oczy,
I po promykach pod serce się tłoczy;
Żegnam się krzyżem, biegnę do spwiedzi,
Jak w prawie swojem zasiadła i siedzi.
Bądźże tu mądry, atamany zlicz,
Śpiewaj mołojcom porohy i Sicz!

Panowie bracia łajecie daremnie,
Już jeno bóg wie czy będzie co ze mnie!

---

*) Za czasów Bolesława śmiałego miał jeden z kniaziów wariagskich dworaka z wielkiego Nowogrodu, który był synem Eliasza (Welesa) a zwał się Bojan. Kiedy kniaź wydarł włość bratu, chwalił on go że mężny, kiedy przed Bolesławem ztchurzył, chwalił, że dobrze ucieka. Podobało się to bardzo w owych czasach, ale dziś jego rodowód, choćby wreszcie najoczywistszy, niezrobi nikomu zaszczytu.

Dawno nie pytam na co się zanosi?
Słucham szeptania ktosia tu czy ktosi,
Bo w jednem ciele pokutujem dwóch:
Ja i od stepów niby dusza-duch.

Radbym ja bracia zakląć ku niedoli,
Och! zaczarować pieśniami co boli,
Sprawaćto była kiedyś u mnie łatwa,
Ale ucicha wrzaskliwa już dziatwa;
Bić po staremu w torban nie mam sił,
Pada na piersi zewsząd jakoś pył.

Bracia o bracia posuchato wielka!
I dumka dobra jak z nieba kropelka,
Mnożę też dumki, a nikt z was niezgadnie
Co tam łez różnych pod niemi gdzieś na dnie:
Dumki, mogiłki niby drogich strat,
Z nich po mym stepie kieruję się w świat.

Za niemi nawet obejrzeć się miło:
Wtedy a wtedy to a to się śniło!
Dnie były takie, to złe, to łaskawsze,
To jeszcze wróci, to pierzchło na zawsze!
Chwilkę przy lubej cieszyłem się tam,
Tu przecierpiałem długi czyściec sam...

Bracia! o z wami i z dumkami nuda,
A pośród nudy wieczne zemną cuda:
W pracy bez płacy, na słocie, na zimnie
Mój ktoś czy ktosia niewidomo przy mnie
Ciągnie w pustkowie by płakać i śnić,
Według postawu barwy snuje nić.

A. Bielowski.

Kobieta.

(Dokończenie pierwszej części tej rozprawy)

Z głębi zmarzłych lasów i bagien północy wyszły mnogię roje wojenne, które państwo rzymskie obaliwszy, posiadły jego zwaliska i jego miłością chrześciańską się napoiły. Ten stopień w historii przedstawia młodzienicc i dziewica zakochani. Burzliwy, prędki, porywczy dotąd młodzian staje się cichym, łagodnym, czułym. Cała siła ducha i ciała, cały ogień krwi jego, cała popędliwość i dzielność zlała się w jedno uczucie, w jedną namiętność. Bogactwa, znaczenie, wielkość, które marzył, gotów jest kochance poświęcić; jeśli pragnie jeszcze sławy wieńca, to nato, aby u jej nóg złożyć. Namowy przyjaciela, łzy matki, gniew ojca przemoże, całemu światu wydałby wojnę za nią. Biada temu ktoby śmiał rzucić najmniejszy cień podejrzenia na jej cnotę, albo tylko piękności jej przeczył, albo czci jej należnej uchybił. Jej woli dogadza, do jej skinień się stosuje, a przecie i w tedy niejestto niewolnik ani sługa. On względem niej nie używa swojej siły ale jej nie traci; pełni jej wolę, ale dlatego, że ona nie może chcieć tylko to co on chce, nie może mieć czucia ani chęci osobnej. I tu więc jedna strona swoją czynność, druga swoją bierność zachowuje. Jestto jego skarb który on chce posiąść wyłącznie, niech nikt nieśmie mu'go zaprzeczać ani po niego sięgnąć, a niech będzie celem czci i uwielbienia wszystkich, bo on ją wybrał i pokochał. Młodzian nietracąc świadomości siły fizycznej, którą już nabył jako podrostek, przyszedł jeszcze do wyższej świadomości siły moralnej On potrzebował i szukał istoty, którahy go pojęła, i taką znalazł w kochance. Zajęty miłością ku niej rzuca zadomowe, publiczne życie, w którem żył jako podrostek, a zaślepiony namiętnością wpada w drugą ostateczność: w życie domowe. I dziewica kocha, i w niej wre namiętność, cicha, łagodna, która zajęła jej wszystkie myśli i uczucia. Ona przylgnęła do młodzieńca, utopiła duszę w jego duszy, nie zna tylko jego, niewolnicą chce być chociaż jest panią. Ojca, matkę, drogie miejsca w których wyrosła i swoje ulubione porzuci kwiatki, pójdzie za nim na kraj świata, pójdzie choćby na cierpienia, poniewierkę, nawet wzgardę, bo on jest całym jej światem.

Odbiciem tej pierwszej miłości są wieki rycerskie Germanów, po przyjęciu chrześciaństwa.

W pierwotnej ojczyźnie Germanów mąż pilnował łowów, ćwiczeń wojskowych i wojny, niewiasta z niewolnikami doglądała niewielkiej uprawy roli, chowu bydła, przyrządzała mężowi pokarm i odzież, wychowywała synów na podobnych jemu łowców i rycerzy, opatrywała jego rany, w odleglejsze nawet wyprawy za nim ciągnęła, a po przegranej przeżyć go niechciała. Na niskim zapewnie stopniu podrostka i dziewczyny stali oboje, ale w tym stopniu pojmowali się wzajemnie. Była znaną godność kobiety, kiedy niewierność małżeńską srodze karano, a uwiedzenie było występkiem nie do usprawiedliwienia. Rozwodów więcej z obyczajów jak z prawa chroniono się. Niebyły też kobiety bez wpływu, kiedy kapłanki i wieszczki z wielką występowały przewagą. Taki naród niewykształcony i długą, wojenną po całej Europie włóczęgą jeszcze bardziej zdziczały, ale młody, męzki, dzielny, niezepsuty, zdolniejszym był do przejęcia się chrześciańską miłością i do wyrobienia jej w sobie, niżeli zniewieściały wschód lub spodlały Rzym. Chrześciaństwo złagodziło jego dzikość, powściągnęło jego butę,

wstrzymywało włóczęgę i na miejscu osadziło. Pod jego wpływem błędni rycerze przeszli z obozu do stałych mieszkań, z zaboru do nieruchomej własności, z wojennej wrzawy do towarzyskiego porządku. Im więcej się porządek ustalał, tym jawniej się z niego wysnuwał nowy kobiety i mężczyzny stosunek. Groźny rycerz, zuchwały wojownik, miękł na widok piękności, zginał przed nią kolano, z jej rąk odbierał przepaskę jej barwy, którą na wierzchu zbroi zawieszał, jej rycerzem się przeto okazując; ona podawała mu na turniejach nagrodę, za jej sławę zwodził pojedynki i życie narażał, z jej błogosławieństwem ciągnął na boje, za kraj albo za wiarę, mając zawsze jej obraz na piersiach; umierając wymawiał je szczejej imię; ona z sokołem na ręku towarzyszyła mu na łowy, nawet nieraz wzięła za szyszak i lance i do grobu zbawiciela, który ją do takiej wzniósł godności, pobożne z mężem odbywała pielgrzymki, często i za grób Chrystusa walczyła. Częściej gdy mąż był na wyprawie ona w zamku warownym, niewidzialna innemu oku, dni w tęsknocie trawiła, a jeśli zginął, na resztę życia zamykała się w klasztorze. Gdy wrócił kochanek z wyprawy sławą okryty, w nagrodę kochanki rękę osięgał, i w hucznych biesiadach spełniał za jej zdrowie kielichy, a nie obeszła się biesiada bez piewcy, który spiewał jej wdzięki i cnoty, a rycerza dzielność i siłę, kłótnie i spory najzawziętsze kobiety rozstrzygały często, a od ich wyroku odwołać się było hańbą. Takie było w rycerskich wiekach wzajemne pojmowanie się i miłość płci obojej, wywołane wiarą chrystusową.

Ale rozwijaniu się miłości chrześciańskiej nie tutaj był kres położony, równie jak młodzieniec zlaniem w jedno uczucie wszystkich swoich sił nie osięgnął jeszcze najwyższego stopnia świadomości. Pierwsza zapalona miłość, która każe kochankom zapomnieć o reszcie świata, a zasklepionym w domowem kole zobojętnieć na życie towarzyskie, zadomowe, nie jest jeszcze tą wyższą miłością, którą w sobie rozwinąć człowiek przeznaczony Młodzieniec zakochany rozwijając się dalej w duchu, i przechodząc w męża, poznaje, iż zajęcie się oddzielne swą kochanką, a przepomnienie reszty obowiązków nie zgodne z jego świadomością. Obok ukochanej dziewicy są jeszcze: rodzina, przyjaciele, ojczyzna. I względem tych ma on obowiązki. Równie i dziewica przychodząc do doskonalszego poznania samej siebie i świata, widzi że gdyby jej ulubiony tylko dla niej żył, obowiązków obywatelskich się zaparł, a z nią w domowe oddzielnie zamknął się ściany, chybiłby przeznaczenia swojego. I jej się przypomni, co winna rodzinie, przyjaciołom, krajowi. Wypielęgnowaną w zaciszu miłość przenosi młodzieniec i w publiczne życie; jego dążeniem połączyć w najpiękniejszej harmonii miłość kochanki i rodziny z miłością współobywateli i kraju. Nim to uskutecznić zdoła, wpada w ostateczności, i nie jedną gorzką odbywa próbę. Albo go za nadto zajmie dom, kochanka i rodzina, albo też życie publiczne. I kobieta, ta druga, bierna połowa człowieka, te same co mężczyzna w swojem rozwijaniu się przechodzi koleje Pierwej tylko domową kochanka pojmowała miłość. Teraz gdy on zarówno i w publicznym występuje świecie, ona, na wyższym stopniu świadomości, pojmuje i tę jego działalność, a nawet w tenczas gdy mężczyzna wpada w ostateczności, kobieta w ślady jego idzie.

To dążenie młodziana i dziewicy przedstawiają germańskie dzieje po odkwitnieniu wieków rycerskich.

W średniowiekowej germańszczyźnie prawdziwego życia obywatelskiego nie było. Władza publiczna nie miała siły ani powagi. Rycerz tylko z prywatnego stosunku wazala był zawisłym od panującego. Na swoim zamku żył każdy oddzielnie, łączył się z drugimi i panującym według własnych osobistych widoków, staczał boje prywatne, nie pytając czy tem ojczyźnie szkodzi, jej siły rozrywa, albo czy tymczasem nieprzyjaciel jej granice napada. Miłości obywatelskiej nie było, tylko sama miłość prywatna. Ta na wielką skalę rozwinięta w swojem świtaniu sprowadziła wojny krzyżowe, i wstrząśnienia wewnętrzne, przez co szlachta feudalna osłabła, miasta się wzmogły, przemysł i handel powstawać zaczęły. I władza panujących wznosiła się do zrównoważania stanu szlacheckiego i przemysłowego. Niepodległość pojedynczego rycerza ustawała powoli, a z potrzebami publicznemi germański młodieńiec obok domowego życia dążył do obywatelskiego, lecz d w o-j a k ą d r o g ą

Na zachodzie germańskiego świata, gdzie Frankowie prowincię rzymską, od Rzymian ucywilizowaną podbili, zostało się wiele zabytków rzymskiej cywilizacii, jak mowa, urządzenia municypalne i t. d. Te rzymskie

pierwiastki pod łagodniejszem niebem gdzie oddech na morzu wolniejszy, miała tu długo do walczenia z zasadą niepodległości udzielnych panów, a obok tych i szlachta możniejsza swoją utrzymywała. Tu więc przedłużona walka, sprowadziła reakcię, a sąd i żywe publiczne życie przemogło nad domowem. I bierność kobiet porwaną została w ten wir światowy. Z uszczerbkiem cnót domowych zajaśniały obywatelskie, lecz bez podstawy tamtych lekką przybrały barwę, tak zwana towarzyska galanteria wzięła górę. Chciano zachować pozór dawnego rycerstwa, ale obyczaje i prawda nie tyle zyskały na tem co powierzchowność. Bez utwierdzenia obowiązków domowych, nastały w publicznym świecie pewne przepisy przyzwoitości, uczono się nawet kochać podług etykiety. Dowcipne kobiety więcej obywatelstwem jak domem zajęte, przewodziły w literackich kołach, wpływały na rządy, a całe życie osiągnęło wprawdzie najwyższy stopień ogłady, ale też w braku cnót domowych, powstał ten duch lekki, kokieterijny, który wszelką świętość znieważa, i najpiękniejszemi igra uczuciami. Znane są powszechnie imiona: *Ninion de l' Enclos, Maintenon,* poźniej Dr. *Deffant, Geoffrin, l'Espinasse* i tysiące innych.

Przeciwnie w Niemczech, zdawna przez germańskie pokolenia osiadłych i przez Rzymian nie zupełnie podbitych, pierwiastków takich nie było. Władzę jednego cesarza uznawano, ale siła i wpływ jego małe. Pojedyńczych krajów rządcy wcześnie samoistność osiągnęli, i stali się elektorami i xiążętami rzeszy. Cesarz elekcijny był za słaby, aby im samoistność odbierać, a uwaga jego w inną zwrócona stronę. Tu walka wewnętrzna była krótsza i słabsza. Życie publiczne nie miało tych co na zachodzie podniet, dlatego przemogło domowe. Niemiec, mówi filozof, własny charakteryzujący naród, jest szczery, powolny, flegmatyczny. U siebie w domu chce żeby wszystko przy dawnem zostało. Przywiązany duszą do nabytych nawyknień, mniej towarzyskie i publiczne, a więcej domowe prowadzi życie. W takiem zwróceniu się w siebie myśl jest właściwą jego dziedziną. I kobiet bierny charakter pod wpływem tych samych okoliczności rozwinął się równie jak męzki Niemka stała się w całem znaczeniu spokojną i rządną gospodynią domu. Więcej niż towarzyskie, zakwitły domowe cnoty mężczyzn i kobiet.

Oto widzimy, że jak młodzian i dziewica rozwijący się w duchu, tak i cała ludzkość mająca harmonijnie połączyć życie domowe z publicznem, różne, jednostronne przechodziła koleje Wnet ją więcej w swój wir porwało życie publiczne, jak we Francii, wnet dom i rodzina zajęły silniej jej myśli.

W ciągu całej rozprawki staraliśmy się pokazać, jak mylne jest zdanie utrzymujących, że kobieta w historii podrzędne zajmuje stanowisko, mężczyzna zaś usamowolnia to jest emancypuje ją co raz więcej, i z rzeczowości podnosi ją na równię z sobą. Naszem zdaniem kobieta i mężczyzna w miarę jak przychodzą do co raz większej świadomości, usamowolniają się za równo. Rzetelna oświata, oto jest prawdziwe usamowolnienie płci obojej. Jak długo ogniskiem jedynem działania mężczyzny był dom i rodzina, celem wychowania kobiety było tylko usposobienie do domowych zatrudnień, tylko żeby kobieta zdołała pojąć w familijnych obrębach działającego męża. Teraz gdy mężczyzna i w publicznym występuje świecie, i zakres wychowania kobiet powinien stać się i stał się obszerniejszy, i kobietom potrzeba tego światła i tych nauk, za pomocą których mogą pojąć wszystkie odcienia publicznej działalności mężczyzn, tak jak pojmują domowe, bo tylko takiem zrównoważeniem mogą się na równym stopniu godności z mężczyzną utrzymać, a położenie ich w towarzystwie nie będzie podrzędne W narodzie naszym życie publiczne łączyło się zawsze zgodnie z domowem. Słowianin uprawiał pole, wypasał trzody, chodził na wiece i sądy, w potrzebie imał oręż. Obyczaje były pod strażą ducha publicznego.

W wyższym jeszcze stopniu to połączenie życia publicznego z domowem rozwinęło się w Polsce z wyższą oświatą. Nie było ani stałego wojska, ani stałych urzędów. Każdy obywatel miał obowiązek bronienia kraju, pełnienia urzędu, który mu król albo zaufanie współobywateli powierzyło. Po wojnie lub odbytem urzędowaniu wracał w zacisze domowe Koleją bawili senatorowie przy królu. Sądy miały przepisane roki czyli periody swego zbierania się, sejmy i sejmiki czas przeznaczony, po których tak wielcy panowie jak i drobna szlachta woleli żyć na wsi z rodzicami swymi niż w mieście.

Takie życie mężczyzn wychowało równie i kobiety. Zgodnie z domowemi jaśniały i towarzyskie cnoty płci pięknej. Stosunek kobiety do mężczyzn był w Polsce podobny stosunkowi żony do męża. Zupełne zaufanie posiadali wzajemnie, bo się oboje pojmowali. Żona zarządzała domem wychowywała sama córki, nadzorowała służebnice, wyszywała dla męża czapraki i proporce, pyszniła się jego dostojeństwem, jego wojenną i obywatelską sławą, nigdy go od wyprawy albo urzędowania nie wstrzymała. Była wyrozumiała na jego porywczość, na jego wojacką rubaszność, kiedy sobie z przyjaciołmi podochocił, nie broniła mu nawet strzelać do swoich korków, ulegała mu w cichości, a ulegając umiała często być panią w domu, bo mąż nawzajem był dla żony, jak dla całej płci pięknej pełen uszanowania, powściągał się we wszystkiem w jej obecności, i nawet w gniewie albo po pijanemu nigdy jej należnych nie uchybił względów, a na jej zdaniu lubił polegać ; w żadnym kraju może los majątkowy kobiet nie był tak zabezpieczony jak u nas. Małżonkowie zwykle zapisywali sobie wzajemne dożywocie, często i wspólność majątków. Opieka nad dziećmi zostawała przy wdowie, i zarząd w majątku w jej był ręku. W skutek powinności służenia własnym kosztem krajowi, częśc większa ojczystego majątku spływała na synów, ale za to do spadku po matce w większej części należały córki. W rodzinie matka równą część odbierała niż ojciec. I w jej przytomności równie jak w przytomności ojca syn dorosły nie usiadał, póki mu usiąść nie kazano. Towarzyskie i obywatelskie cnoty naszych kobiet znane powszechnie. Ale u nas i cnót domowych nie' przepomniano. Z wrzastającą oświatą, ten stosunek wywija się jeszcze jawniej. O cudze doświadczenia bogatsi, gdy nauki w naszym kraju szybki wzrost biorą, a mężczyzni zasadniejsze niż dawniej utrzymują wychowanie, jeżli mamy na wyższym szczeblu oświaty stanąć, zacznijmy kiedy czas i możność po temu, zasadniej wychowywać kobiety, mogące silnie wpływać na oświatę mężczyzn, a mające być matkami przyszłego pokolenia.

Hausmajster wiedeński.

Charakterystycznych rysów do skreślenia obrazu Wiednia, tak, żeby od innych wielkich miast właściwością swoją odbijał, należy szukać jedynie w klasie zarobkowego ludu. Tu przedewszystkiem należą fiakry ze swojem *fahr mer Eur Gnoden*, jakich na całym świecie nieznajdziesz; tu drążniki czyli taczkarze, te wieczne, nielitościwe wrogi białych spodni i pończoch; tu szewczyki, piosnki z Rajmunda czarodziejskich oper po ulicach wygwizdujące; grajslery, którzy z codziennych potrzeb życia i niepoliczonych drobiazgów, w sklepikach swoich tak ponętne, mistrzowską ręką urządzają wystawy; tu wreszcie owe sławne przekupki, które ponad brzegi dunajskiego kanału *fufzig Zweschpen um a Groschen*, osobliwemi wywołują tonami. Ale ja sobie wybieram czoło tej klasy ludu i ozdobę jego : wiedeńskiego *Hausmajstra*. Dawnego szwajcara, z śrebrnym pasem przez plecy i z buławą w ręku, zaledwie ujrzysz teraz w pałacach możnych panów, w *Herrengasse*, w hotelach i domach rządowych; ich miejsce zajmuje teraz wszędzie skromny, narodowy, potrzebniejszy i pożyteczniejszy Hausmajster.

Jak ciało bez żołądka, tak dom w Wiedniu bez Hausmajstra poszedłby w ruinę; a jeżeli żołądek jest gospodarzem organizmu zwierzącego, tem słuszniej zwać można Hausmajstra gospodarzem organizmu wiedeńskiego, w całym jego urządzeniu wewnętrznem. Żołądek, umieszczony pośrodku ciała, jest środkowym punktem wszystkiego organicznego życia, jest węzłem, który świat zewnętrzny łączy z światem wewnętrznym organizmu, jest warunkiem wszelkich funkcij ciała; toż i Hausmajster w swoim zakątku jest środkowym punktem organicznego życia w kamienicy, ogniwem, połączającem świat zewnętrzny z światem wewnętrznym domu, to jest, z jego mieszkańcami; warunkiem wreszcie, bez którego żadna funkcija domu odbyć śię nie może.

Hausmajster jest tak dla właściciela domu, jak i domowników wielkiej wagi osobą. Ale też Hausmajster czuje tę swoją ważność i rozpościera swoje panowanie, według okoliczności osób i rzeczy mniej więcej łagodne, na wszystkich jego berłu, to jest kluczowi, podległych mieszkańców. W tysiączny sposób może on ci szkodzić, lecz jeżeli się z nim dobrze i grzecznie obchodzisz, jeżeli mu grosz kluczowy i coś jeszcze nadto, regularnie płacisz, jeżeli mu od każdego sąga drzewa parę najpiękniejszych polan wybrać sobie niewzbraniasz, jeżeli o nim przy nowym roku niezapomnisz ; masz w nim życzliwego sługę i stronnika, który ci swoją życzliwość przy każdem wydarzeniu wiernie okaże. Wszystko to tyczy się i jego połowicy, wielce czynnej, a częstokroć jeszcze czynniejszej osoby, która wszystkie dzieje, tak swego jak i sąsiednich domów na palcach ci recytować umie, a której życzliwość dla siebie wnet poznasz po owym uśmiechu, z jakim ci o odwiedzinach jakiej ładnej osoby pod niebytność twoją opowiadać będzie.

Ciasna pod schodami lub obok nich izdebka, niemająca częstokroć innego otworu, jak na korytarz ku wschodniej bramie, któryto otwór wraz i za drzwi i za okno służy, jest zwykle pomieszkaniem Hausmajstra. W przestrzeni dwoch lub trzech sążni, która mieszkalną, sypialną i jadalną izbę, wraz z kuchnią, spiżarnią i całem gospodarstwem mieści, żyją ci biedni ludzie w wiecznym ruchu i pracy. Czuwając dzień w dzień do poźna, a w nocy po stokroć dzwonkiem wywoływani, pierwsi rano muszą być na nogach. Przątać, myć, zamiatać, z tysiącem najrozmaitszych poleceń na głowie; w żarze blaszanego piecyka skwarzyć na rądelku swoją *olla poerydę* dla wrzaskliwego potomstwa; bronić mężnie drzwi swoich przed natarczywem dopytywaniem ; mieć pilnie na oku tak domowników: jak i przychodniów, a przy tem wszystkiem, każde piątro domu,równie jak każdy kąt jego mieć w starannej pieczy; ten różnorodny skład codziennych czynności, jakkolwiek jego zakres zda się być ograniczony wymaga niepospolitego talentu. I w istocie, przytomność umysłu, rzetelność, skrzętność, pracowitość usłużność, obok nigdy niezachwianej równowagi temperamentu, widzieć tu można połączone w obraz czcigodnej prawdziwie osobowości.

W. Ch.

Rozmaitość.

George Sand (Aurora Dudewant), jest wzrostu małego. Skłonna do otyłości, żwawa, można powiedzieć gwałtowna we wszystkich poruszeniach, raczej porywa niż chwyta przedmioty. Ręce i nogi maleńkie i śliczne. Ściągła, biada twarz pełna dowcipu, lecz ani śladu dawnej piękności, tylko oko zachowało szczególniejszą świetność: wielkie, ciekawe, w ciągłym zostaje ruchu i pewnej dumnej niespokojności. Po obu stronach skroni wydatne zmarszczki świadczą o pracach myśli, o wysileniu ciała. Czoła wysokiego nigdy zupełnie nieodkrywa, jakoby chciała kłaść wdzięczne więzy na stojące wewnątrz myśli; w ogólności lubi się stroić w perły, złoto i kwiaty, w tem zupełnie jest kobietą. Pełne, czarne włosy spływają na długą białą suknię. Z resztą żadnych niema pretensij; gorący bierze udział we wszystkich wzniosłych pytaniach tego czasu, i właśnie uznawanie zasług współubiegających się wielkich ludzi broniło ją dotąd przed nienawiścią i zazdrością tak zwanych szkół. Wielkie swe imię nosi z prawdziwą godnością.

Okrutna większość. Pewien człowiek o obłąkanie podejrzany i osadzony w domu wariatów, zapytany został, jakim sposobem dostał się do towarzystwa obłąkanych: pokłóciłem się z ludźmi, powiedziałem, że wszyscy ludzie są wariaci, a ludzie rzekli, żem ja wariat, i tak przegłosowali mnie.

Do czytelników.

Zamiar mój przysłużenia się krajowi pismem w języku polskim, któreby zbyteczny napływ obcych dzienników mód coraz bardziej ograniczyć a z czasem takowe całkiem zastąpić mogło, prowadzę dalej przy pomocy łaskawej publiczności, i oto oddaję z tym numerem pod sąd jej drugi rok mego dziennika. Co do opisu strojów i wykonania rycin starałem się zbierać to, co po wielu dziennikach rozrzucone, a swoją nowością i wynalazkiem czytelników naszych zajmować mogło, dodając od czasu do czasu postrzeżenia w tej mierze wprost na miejscu przez jedną z szanownych Polek robione; lecz nieograniczałem się bynajmniej wiadomościami tego rodzaju, owszem zastosowałem się najchętniej do upodobania naszej publiczości, która od gustowności w strojach przedmioty gustu w literaturze nieoddziela, i wezwawszy ku temu pomocy znanych i cenionych u nas pisarzów zamieszczałem, ile to w obrzębie mego dziennika być mogło, ich twory, i takowe na przyszłość coraz z większym wyborem umieszczać będę. Chęci moje i usilność w tej mierze oceni najlepiej każdy, ktokolwiek tegoroczny mój dziennik z przeszłorocznym porówna, z kąd i dzisiejsza wartość w prawdziwem okaże się świetle, i nie bezzasadne odsłonią się nadal nadzieje. W przekonaniu, że moje usiłowania coraz dzielniej od publiczności wspierane będą postanowiłem z nowym rokiem 1842 wydawać mój dziennik w formacie dużego arkusza, przezco się treść jego powiększy, o co mi głównie idzie, a oraz druk dogodniejszy będzie dla oczu. Wychodzić będzie na pięknym, welinowym papierze, najregularniej co dni pietnaście jak dotąd, z rysunkami strojów i krojów, oraz piękną ryciną przedstawiającą cztery osoby. Te wszystkie zmiany przedsiebiorę bez podwyższenia dotychczasowej ceny, bo chęcią moją jest uprzedzać względy publiczności rzeczywistą zasługą. Wszelkie skazówki mające na celu ulepszenie tego pisma, jakieby redakcii zrobione były, przyjmie ona najchętniej, i zastosuje się do nich skoro to będzie w jej mocy, podobnie jak to już robiła dotychczas korzystając z rad światłych i bardzo zasłużonych pisarzów, udzielonych jej w tygodniku petersburskim. Przyjazne głosy jakie się z różnych stron o mojem pismie odezwały, przekonywają mnie aż nadto, że szanowni czytelnicy i w położenie moje wchodzić, i każde moje usiłowanie ocenić umieją, niewątpię tedy że taż publiczność która mnie w początkach mego przedsiewzięcia swojem zaufaniem i względami do wydawnictwa ośmieliła, niezaniedba wesprzeć mnie tem gorliwiej, w miarę coraz widoczniejszych moich zabiegów do podniesienia niniejszego pisma na stopę dzisiejszej oświacie kilkunastomilionowego narodu odpowiednią. Wszelkie zgłoszenia się nadsyłane być mają franko do redakcii. Warunki przedpłaty są następujące: na pół roku 5 zr. 15 kr., na rok cały 10 zr., z rysunkami krojów służącemi tylko dla wykonawców sztuki krawieckiéj na półroku 6 zr na cały rok 12 zr. Bez rycin na rok cały 3 zr. m. k. Dla osób którzy ten dziennik pocztą odbierają doliczy się do cen powyższych za opieczętowanie i przesyłkę pocztowę od jednego exemplarza półrocznie 48 kr., rocznie 1 zr. 36 kr. m. k.

Redaktor TOMASZ KULCZYCKI DRUKIEM PIOTRA PILLERA.